



Mirosław Derecki

SENS MUZYCZNEGO ISTNIENIA

Rozmowa z Adamem Natankiem, dyrektorem, kierownikiem artystycznym i dyrygentem Państwowej Filharmonii im. H. Wieniawskiego w Lublinie

- Panie dyrektorze, kierowana przez pana od wielu lat Filharmonia Lubelska obchodzi właśnie swoje czterdziestolecie. Po okresie ciągłego „przepływu” dyrektorów i kierowników artystycznych, od chwili objęcia przez pana placówki w 1961 roku, daje się z biegiem lat zauważyć coraz bardziej znaczącą pozycję Filharmonii w środowisku lubelskim i nie tylko.

- Moi poprzednicy działali w nieporównywalnie trudniejszych warunkach. Skład osobowy orkiestry w dużym procencie stanowiły osoby, których edukację muzyczną zakłóciła II wojna światowa. W obecnej sytuacji orkiestra symfoniczna Filharmonii Lubelskiej składa się w znakomitej większości, z muzyków młodych i w średnim wieku, których edukacja muzyczna przebiegała w sposób właściwy, niezakłócony. Może także innego rodzaju warunki psychiczne i organizacji pracy pozwalają im pracować bardziej twórczo. Niestety, sprawy finansowe przedstawiają się dla nich o wiele mniej atrakcyjnie.

- Co wyróżnia Filharmonię Lubelską wśród innych w kraju?

- Mój temperament i osobiste zainteresowania jako dyrygenta znajdują wyraz w realizacji wielkich form wokalnie-instrumentalnych: oratoria, kantaty, opery w wersji estradowej. W tym względzie Filharmonia Lubelska niewiele ma sobie podobnych w Polsce. Nie byłoby to zresztą możliwe bez współpracy z działającymi w Lublinie chórami amatorskimi: Chórem „Echo”, chórami - UMCS, Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej im. Karola Lipińskiego, Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Tadeusza Szeligowskiego, Akademii Medycznej, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Filharmonia, nie posiadając własnego, profesjonalnego chóru, może jednak wykonywać najważniejsze dzieła literatury muzycznej tego gatunku. Warto spojrzeć na tę sytuację nie tylko w kategoriach artystycznych-wykonawczych, ale również socjologicznych. Bowiem od co najmniej dziesięciu lat chóralistyka w Lublinie rozwinęła się wyjątkowo interesująco. I tworzy to tradycje czynnego muzykowania już setek ludzi różnych generacji, oraz poznawania tej najbardziej wartościowej literatury muzycznej - z autopsji.

- Apoza tym ?

- Działalność artystyczna Filharmonii rozwija się w trzech zasadniczych kierunkach. Najważniejszy - to cotygodniowe koncerty symfoniczne, prowadzone przeze mnie oraz współpracującego na stałe ze mną lubelskiego dyrygenta Ryszarda Komorowskiego, a także dyrygentów polskich i zagranicznych. Jest tych koncertów rocznie około stu, wliczając w to oratoria wykonywane w kościołach. Następnie - koncerty kameralne i recitale. M.in. występowały u nas: The Huilliard Quartett z Nowego Jorku, Moskiewska Orkiestra Kameralna Rudolfa Barszaja, Orkiestra Kameralna Filharmonii Wileńskiej pod dyrekcją Sondeckisa, Ars Antiqua de Paris, Orkiestra Kameralna ORTT z Paryża, Brukselskie Consortium Antiquum, Polska Orkiestra Kameralna Jerzego Maksymiuka... Z solistów trzeba wymienić m.in. Światosława Richtera, Witolda Małcużyńskiego, Jeffreya Swanna, Daniela Szafrana. Wreszcie trzecia forma działalności - koncerty edukacyjno-umzykalniające kameralne i symfoniczne, dla młodzieży szkół podstawowych i średnich. Około ośmiuset koncertów rocznie.

- No i organizowana precz Filharmonię festiwale: Nałęczowskie Divertimento mające już czternastoletnią, nieprzerwaną tradycję. Dni Muzyki Organowej w Kazimierzu nad Wisłą, Lubelski Wrzesień Muzyczny oraz od niedawna organizowane, a bardzo dobrze przyjęte przez publiczność, niedzielne koncerty muzyczne w Kozłówce, odbywające się w tamtejszej kaplicy pałacowej. Muzyka połączona z wycieczką i wypoczynkiem na łonie natury.

- Kozłówka to wspólna impreza z lubelskim „Orbisem”, który wziął na siebie stronę organizacyjną oraz zapewnienie melomanom środków transportu do odległej o ponad trzydzieści kilometrów od Lublina dawnej rezydencji Zamoyskich.

Ale chciałbym jeszcze na chwilę powrócić do tego, co wyróżnia naszą placówkę. Otóż w ostatnim dziesięcioleciu notuję wyjątkową ilość powstających tutaj zespołów kameralnych. Staram się patronować im z największą życzliwością oraz iść z pomocą. Korzyść bowiem z tego „trendu”, zaznaczającego się tak wyraźnie wśród naszych muzyków, jest obopólna. Każdy duży zespół symfoniczny bez ciągłej kontroli indywidualnej dewastuje aparat gry. Natomiast skłonności solistyczne, lub - co jest jeszcze lepsze - kameralizowanie, pozwalają muzykowi „autoryzować się” swoim nazwiskiem widniejącym na afiszu. I nazwałbym taką sytuację zbawienną „dieta-cud” dla „anonimowego” członka wielkiej orkiestry. Ta „dieta” satysfakcjonuje również szefów artystycznych: daje ona bowiem stałą, wyższego rzędu, dyspozycyjność muzyka, zdecydowanie lepszą wrażliwość muzyczną od „anonimowego tutti” muzyka orkiestrowego. Zespoły, o których tutaj mówię, to kwartet fortepianowy, trio stroikowe, trio barokowe, trio fortepianowe, trio harfowe, trio perkusyjne oraz kwintet instrumentów dętych blaszanych.

- Podróżuje pan za swoją orkiestrą po kraju i po świecie?

- W ostatnim dziesięcioleciu Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Lubelskiej występowała na Węgrzech; trzykrotnie - we Włoszech; zaś zespoły kameralne - w ZSRR, Francji, RFN i we Włoszech. W 1974 roku odbył się m.in. występ naszej orkiestry w Filharmonii w Warszawie, pod moją dyрекcją i z udziałem solistów: Danuty Damięckiej - sopran i Zbigniewa Zienkowskiego - skrzypce; w recenzjach pokoncertowych występ ten zyskał, niezwykle zgodnie, pochlebne recenzje. W tym roku, w listopadzie, otrzymaliśmy propozycję z Filharmonii Narodowej wystąpienia na tamtejszej estradzie; niestety, termin kolidował z naszym wcześniej zorganizowanym, prawie miesięcznym tournée koncertowym w Italii.

- Najbliższe plany koncertowe, po zakończeniu uroczystości jubileuszowych w Lublinie?

- Otrzymaliśmy ostatnio z Ministerstwa Kultury i Sztuki propozycję wystąpienia - w związku z przypadającą 10 lipca 1985 roku 150 rocznicą urodzin Henryka Wieniawskiego - na koncercie monograficznym. Koncert ten ma być transmitowany przez Interwizję.

- A pańskie „indywidualne” plany zawodowe? Dyrygował już pan gościnnie we wszystkich prawie krajach Europy. Czy szykuje się jakaś nowa podróż artystyczna?

- W styczniu wyjeżdżam dyrygować do Hiszpanii; w kwietniu - do RFN, do Baden-Baden. To są najbliższe zamierzenia.

- Ostatnie pytanie: jaka refleksja nasuwa się panu, przede wszystkim, w związku z czterdziestolecie Filharmonii Lubelskiej?

- Refleksja na temat sensu istnienia naszej placówki w lubelskim środowisku: że ludzie do nas przychodzą. Że jesteśmy im naprawdę potrzebni.

Pierwodruk: „Kamena”, 1984, nr 26, s. 4.